N° 31. DNIA 1 LISTOPADA 1839.

Prenumerata na Młodą Polskę od 1 października do 1 stycznia 1840 wynosi franków trzy.

Pisma i przesyłki pieniężne adressowane mają być *franco à M. E. Januszkiewicz, rue des Marais Saint-Germain, 17, à Paris.*

Szanowny Redaktorze,

W ostatnim liście, który raczyłeś w *Młodéj Polsce* zamieścić (t. 2 n. 28), powiedziałem, że przedmiot o chłopach za sejmu czteroletniego rozbierany, przerwanym został przyśpieszonym końcem sejmu. Nieodrzeczy więc będzie poszukać, jakie były przynajmniéj w tym względzie sejmujących zamiary. Aby je jednak rozsądnie ocenić, wydalmy na chwilę z myśli naszéj zasadę *równości wszystkich mieszkańców w obliczu prawa*, którą Napoleon na ziemi polskiéj zaszczepił, a która się tak pięknie do charakteru naszego przydała, tak namiętnie polubioną została, i tak kraik kongresowy w obliczu innych poodrywanych części, godnością i bogactwem wywyższyła. Zasada równości w obliczu prawa jest zupełnie nową. W epoce czteroletniego sejmu, trzy klassy naród składały: szlachta, mieszczanie i chłopi. Pierwsze dwie klassy miały swe odrębne i dobrze opisane prawa; miała je i trzecia, ale z nich późniéj zupełnie wyzutą została. Nie wychodząc więc z klas historją uświęconego podziału, sejm mógł tylko lepiéj prawa chłopów określić, i od nadużycia ochronić.

Działania sejmu poprzedzone były dwoma świeżemi lecz ważnemi zmianami: 1) Ustanowieniem obrońców w sądach Assesor-

skich i Referendarskich, przez co włościanie królewscy otrzymali większą rękojmię w sprawach przeciw despotyzmowi Starostów; 2) Ograniczeniem rozległości sądów dworskich, to jest oddaniem spraw kryminalnych sądom Ziemskim, Grodzkim lub Miéjskim, przez co prawo życia i śmierci poddanego przestało w ręku dziedzica zostawać (r. 1768). Ale do tych poprawek przyłączyły się i trudności; dopokąd bowiem Polska zostawioną była sama sobie, dopóki wypadki w sąsiedzkich narodach nieprzechodziły granicy wypadków, zmian, naturalnym postępem objawiających się, dopóty los materjalny chłopa, tyle z innéj strony niewolniczy, był znośnym. Istotnie, z przyczyny małego szacunku gruntu (1) i jego wielości, chłopskie pola były dostateczne do ich wyżywienia, zwłaszcza przy wielkich pastwiskach i łąkach, i stan ich biedny na pozór, w majętnościach gdzie włościanin niebył uciskany był dosyć znośny, a w stosunku do swego położenia dosyć zamożny. Nadto, niech nikt nie rozumie, aby tak obszerna była w Polszcze *de facto* niewola, jak były obszerne prawa rękojmią używania wolności zmniejszające. Za świeżą była jeszcze pamięć lepszéj przeszłości, za słabą zaś władza praw publicznych, aby te, zaraz społeczność we wszystkich jéj porach przeniknęły. Ztąd (mówi Kołłątaj)(2) «Mimo królewskie i duchowne dobra, były niezliczone obywatelów włości, były całe prowincje, gdzie rolnik za kontraktem posiadał ziemię, nabywał ją przez kupno, i umówiony czynsz opłacał, lub powinność odrabiał. Zmienił się ten stan w znacznéj części po siedmio-letniéj wojnie, kiedy Polska uczuła w swém gospodarstwie nową ekonomiczną kryzys. Wielka ta na zachodzie wojna, rozsypała po Europie miliony pieniędzy, i powiększyła wartość produktów. Za ustaleniem zaś pokoju, trzy sąsiedzkie nam narody, niektóre przez rzadkich monarchów rządzone, zaczęły rozwijać wszystkie sprężyny przemysłu i handlu, których pomocy powiększające się coraz bardziéj potrzeby

(1) *Uwagi w materji włościan*, p. 8.
(2) Listy T, 2. p. 46.

rządowe nieodbicie wymagały. Stanisław August, po dokonanéj reorganizacji skarbowości polskiéj, pobudzał także mieszkańców do naśladownictwa ; powstały rękodzielnie , sprowadzano kolonistów, ruch ogarnął wszystkie umysły — odkrywano powoli bogactwa jakie ziemia przy pracy wydawaćby mogła, zaczęto cenić ziemię, ale też dla tego zaczęto cenić dnie pańszczyzny, które jak wiadomo, u nas nigdy z ceną płodów ziemnych odpowiadającego stosunku niemiały. Powiększano liczbę dni roboczych; pastwiska i wszelkie inne wspólne grunta, wprowadzając je w porządek rolniczy zmniejszono, jednem słowem, los chłopa *materjalnie nawet pogorszono*. Dla tego, kiedy nadszedł sejm cztero-letni , wiele było w reformie praw włościan trudności ; przeszkadzał temu interes , przeszkadzało dawne uprzedzenie ; trzeba było pójść w brew możnowładztwu, i tym wszystkim którzy przywykłszy do nałogu, nie dla tego obawiali się nowości że była zła, albo że jéj dobra poznać nie mogli, ale dla tego że każda nowość była dla nich fatalna. Niebyła to więc próżna apostrofa, jaką przepełnione żalem i obawą serce, Kołłątajowi wycisnęło : « Prawdo ! najlitościwszy nieba darze ! jeżeli kiedykolwiek przemieszkiwanie twoje między ludźmi, gruntowało szczęście narodów, zstąp dzisiaj do serc wolnych Polaków, oświeć ich rozum i natchnij wspaniałem do wolności przywiązaniem. Niech ta ziemia którą opatrzna ręka wolności ludzkiéj przeznaczyła, niecierpi więcéj w łonie swojém najlichszego niewolnika ! Niech najbogatszy i okryty wielkością obywatel odda hołd powszechny Opatrzności szanując ludzkość w najuboższym rolniku ! Niech się aby raz na tem pozna, że cała jego okazałość i zbytki, są darem nędznéj wieśniaka ręki ! że cała jego wspaniałość, ubogiego ludu świetnieje potem ! ten to krwawy pot z łzami i uciskiem zmieszany, położył tak wielką różnicę kondycji, obudził zuchwałość stanów, żeśmy prawie zapomnieli nakoniec, iż jesteśmy podobnéj natury ludzie, i równéj podlegli nędzy. Ten to jęk uciśnionych sciąga podobno z wysoka okropne na naród nasz plagi, po-

dając nas wstydliwemu upodleniu i dependencji obcéj za tak wielkie upodlenie które natura ludzka w naszém ponosi prawodawstwie.. Nie wielkich po nas stan ten domaga się ofiar. Niepotrzebuje on próżnego gminnowładztwa, żąda tylko sprawiedliwości naturalnéj, żąda sprawiedliwości cywilnéj. Oddajmy to cośmy mu świętokracko wydarli, w czymeśmy prawo Boskie i ludzkość zgwałcili, to jest oddajmy mu wolność i jego osoby i jego rąk, a lud ten pracowity, lud żywiący nas i dający żywność włościom naszym, podwoi ochotę, i szczerze przywiązawszy się do ziemi, ubogaci nierównie całą powszechność, powiększy nasze dostatki, kochać będzie ojczyznę i znać ją za prawdziwie swoją, względem któréj niczém się dzisiaj od bydląt nie różni. » (3)

Przystępując Kołłątaj do środków skutecznéj reformy losu włościan, mówi: że sejm dwie rzeczy najściśléj obwarować powinien, *wolność osoby rolnika* i *własność gruntową dziedzica*. Pierwszy powinien być panem swoich rąk, bo tak natura przestrzega, drugi powinien być właścicielem gruntu, bo własność gruntowa jest pod opieką tych samych praw natury co wolność osobista. Żądając wolności chłopa, żąda zniesienia wszystkich praw wolność tę ścieśniających. Aby zaś mu dać rękojmię używania wolności, żąda ustanowienia sądów Referendarskich dla włościan szlacheckich takich jakim dotąd włościanie królewszczyzn podlegali. Tym sposobem weszliby włościanie na drodze legalnéj, w poczet klas Polskę składających, sąd zaś któremuby podlegali, należałby do hierarchji sądowéj, któréj skuteczność przez sąd aplikacyjny niezależny od wyborów sejmikowych jeszczeby się bardziéj czuć dawała. Właściciele ziemscy mieliby zatem *sąd ziemski*, mieszczanie *sąd miejski*, włościanie zaś *sąd referendarski*. Appellacja od pierwszych szłaby do *Trybunałów*, od drugich do *Assessorji*, od trzecich do *Referendarji* koronnych i litewskiéj na każdą prowincją po jednéj ustanowionych. Aby zaś włościan od nadużycia praw

(3) Tamże p. 53.

przez sejmujące stany na przyszłość czynionych uwolnić, żąda aby każda prowincja wybrała jednego *Tribunum plebis*. Byłoby ich trzech; jednego wybrałaby Izba niższa na swego prezesa, inni dwaj zasiadaliby, jeden w Izbie wyższéj, a drugi w Senacie. Trybunowie wybierani by byli z pomiędzy szlachty, nie z pomiędzy posłów; jednak ten wybór działby się przez posłów i skoro ci przybyliby do Warszawy na zbliżającą się sejmu zmianę. Trybunowie przysięgliby że we wszystkich interesach tyczących się włościan, *circa legem latam* bez żadnego względu obstawać, a *circa legem ferendam* najgorliwiéj ich swobód i wolności bronić będą. Trybunowie niebędąc posłami, ten by tylko mieli obowiązek na sejmie; opór ich wszakże takowéj byłby wagi, że cokolwiek by się bez Trybunów o włościanach stanowiło, niemiałoby mocy prawa (4). Włościanin odzyskawszy tym sposobem wolność rąk swoich, mógłby powinności swoje podług *rzetelnego szacunku* kontraktem z dziedzicem zawartym określić (5). Obadwa winniby byli wiernie go zachować, w przeciwnym zaś razie, winnaby zwierzchność krajowa sprawiedliwość uczynić. Włościanin nadto zostaćby mógł mieszczaninem; przypuściwszy zaś co było niezbędnym warunkiem, że *wszyscy* mieszczanie mieliby prawo dobra ziemskie kupować, rolnik staćby się mógł także i tego gatunku nieruchomości właścicielem.

Ale pozostałby jeszcze jeden szczebel praw, do którego nawet i przy największych bogactwach dojść niemógł — do *szlachectwa*. I na to wszakże środek w prawach polskich znajdował się. Albowiem stanowiąc aby *plebei niebyli kreowani na szlachectwo, jedno na sejmie za wiadomością panów rad*, dodano, *albo w wojsku dla znacznego w męztwie swego poczynienia i dzielności* (6). Nadto Zygmunt I, postanowił, aby professorów uniwersytetu krakowskiego, bądź szlachtę, bądź gminnego stanu, jeżeli

(4) Tamże T. 3. p. 204.

(5) To Konst. 3go maja w rozdz. 4 postanowiła.

(6) Vol. leg. T. 2. p. 917.

wysłużywszy lat 20 uniwersytecki zawód porzucić zechcą, przypuszczano do wszelkich godności i urzędów; że pochodzący z gminu mają, dopóki uczą, używać i prawo szlachectwa na potomstwo przelewać (7). Włościanin w tych dwóch przypadkach uszlachcony, uniknąłby podejrzenia szafunku obydliwego szlachectwa, jakiego się dopuściły sejmy w czasach ostatnich, i używałby takiego obywatelstwa, jakie się okrytemu ranami żołnierzowi i wsławionemu odwagą należy; jakie się należy temu który podłością, ucieczką lub przekupstwem nieskaził swego powołania, któremu pierwéj z daru Opatrzności dostała się dusza szlachetna, niż przywiléj od ludzi.

« Niech teraz (mówi wreszcie Kołłątaj) ktokolwiek z najsurowszą krytyką na rząd i prawa nasze następuje, niech się przypatrzy czém jest człowiek i czém być może podług praw polskich, ja zawsze mówić będę, że cały gmach nadto jest zrujnowany, materjał jednak jego przystosowany do nieodmiennych praw natury, najbliżéj styka się z témi naturalnémi względami, które własność osobistą i własność ruchomą człowieka w całości zachowują i od wszelkiego poniżenia bronią » (8).

W gronie sejmujących kilkakrotnie z rozmaitych powodów o poprawie losu włościan mówiono. Najważniejszą jednak była dyskussja o ustanowieniu sądów Referendarskich, pod obawą nowego buntu Ukraińskiego prowadzona. Wnoszono, aby sprawy włościan w tych sądach bronione były przez *delatorów*, przez skarb płacą 3,000 złp. wynagradzanych. Na to Michał Zaleski, poseł Trocki powiedział, że jeżeli prawo to przyjętém będzie « delator będzie bezkarnie domy szpiegować, włoście szczęśliwe i spokojne poburzać, przed poddanemi pierwéj niż przez nich u sądu dziedzica oskarżać, i nietylko mieć będzie do tego od złego serca potrzebę, ale od prawa rozgrzeszenie; a dziedzic co dotąd dom swój w Polsce za święte poczytywał schronienie, w którym zło-

(7) U Załaszów. T. 1. p. 408.
(8) Listy T. 2. p. 136.

czyńca nawet, ostatniego przed prawnem przekonaniem bezpieczny czekał wyroku, dziedzic którego najście w jego własnościach, od czasu w którym przodkowie nasi polską ziemię posiedli, za kryminał ściągający zemstę publiczną był miany, dziedzic ów, jednem nagłem prawem wyzuty z udzielności, którą mu nad jego majątkiem tyle wieków przyznało; bo jeżeli prawo szanować musi, znosić powinien kroki które w jego własności czynić ten będzie, co się być delatorem sposobi... Mamy w Polszcze rodzaje dóbr w których mieszkańce nie samego possessora mają panem losu swojego... niezaszło prawo któreby nieograniczoną liczbę delatorów stanowiło, a i to ileż okrucieństwa dla ludzi, spustoszenia dla kraju przyniosło! to objaśniłyby rewolucje ekonomii Szawelskiéj i Starostwa Wielońskiego na Żmudzi, Starostwa Stokliskiego w Powiecie Kowieńskim, Starostwa Borysowskiego w powiecie Orszańskim i w różnych miejscach których okropny obraz opowiadając, przydałbym prześwietnym stanom znudzenia, sobie trwogi, a tym którzy cierpieli żalu... » (9)

W téj samėj myśli mówił Wejsenhof poseł Inflantski, za prawem wszakże wielu innych a między nimi czcigodny J. U. Niemcewicz ówczesny poseł Inflatnski obstawał. « Drugi raz Najjaśniejszy Panie (słowa są jego) podnoszę głos mój do Tronu W. Kr. Mości i do Was Prześw. Skonf. Stany, za tym ludem który nieprzychodzi prosić was o sprawiedliwość, bo praw żadnych nie ma dla niego, ale przychodzi prosić was o litość, bo tę w oświeconych umysłach, w sercach czułych znaleść spodziewa się. Kiedy stawało prawo podwojnego podymnego (16) odważyłem się przydać warunek przeciw uciemiężeniu poddaństwa, odrzuconym został, a jam się cieszył tem przeświadczeniem, że takeśmy byli pewni powszechnéj w narodzie ludzkości, że ostróżność ta zdawała się zbyteczną. Bodajbym był zawsze został w tem słodkiem mniemaniu... doniesienia są niepłonne o

(9) Zbiór mów T. 8. p. 174.
(10) 9 Stycz. 1789.

ucisku ludu:.. wsparte godnemi wiary zażaleniami... Wspomnijcie, wspomnijcie sobie prz. sk. Stany, jakie były zawsze buntów Ukraińskich przyczyny.. Jeden nieraz pan okrucieństwem swojem zapalił okropny pożar, a naród cały, a krew tyle tysięcy świetnéj młodzieży gasić go musiała... Wyrzucano mi w potocznych rozmowach że ja *chłopom powrócić chcę wolność*, że cudzoziemskiemi napojony jestem maxymami..... nie jest tu mowa o przywróceniu chłopom wolności, ale jest mowa, o zasłonieniu ich od ucisku przemożnych!» Mówi daléj o projekcie, zbija zarzut obawy pieniactwa i buntu, radzi aby przestępni zapozywani być tylko mogli *ad cujusvis nobilis bene possessionati instantiam*, i że *pœna talionis* na niedowodzącego włożona, ukoić wszelką obawę powinna, wreszcie tak kończy: «I jakżeż! żeby nie pociągnąć do odpowiedzi pożywającego spokojnie krwawe prace poddanych, chcemyż tę liczną część ludu wystawić na niesprawiedliwości i uciski? Nie zapewne, nieścierpi tego nigdy ten naród szlachetny i wspaniały; chwyci się owszem téj pory, żeby pokazać światu całemu swą sprawiedliwość i umiarkowanie, żeby zawstydzić postronne narody wyrzucające nam że u nas stan chłopski w ostatnim zostaje ucisku i niewoli. Tego oczekiwam od was prz. sk. rz. Stany...... powiększając wojenne rzeczpos. siły, oddalciesz jeszcze to wszystko co tylko sławie imienia polskiego najmniejszą przynieść może skazę. Narody strasznemi się stają orężem, ale do czci, do uwielbienia, do poszanowania, przez słuszność tylko, światło i cnoty nabywają prawa.»

Wiemy wszyscy jaki był skutek obrad sejmowych. Porzucił Sejm wiele uprzedzeń, wiele nawet w różnych przedmiotach ulepszeń uczynił; nieszczęściem nie dał za wolnością przemawiać — niezrozumiał sprawy włościan, bo jeszcze ją z zastarzałą

(11) Zbiór Mów, T. 8. p. 205.

namiętnością, jak każdy dawny szlachcic, jak *parvus monarcha* rozbierał.

A. S.

Londyn, 15 października 1839.

Biegają pogłoski tak w Ameryce jak w Anglji, o chudych zbiorach zboża w Anglji, stąd wszyscy przewidują że nastanie potrzeba dowozu zboża z Ameryki, za które Anglja płacić może swojemi rękodziełami. Taka zamiana, rozumieją wszyscy, byłaby najpożądańszą dla obu krajów; ale zachodzi pytanie, czy zboże Amerykańskie dość tanie będzie, żeby je brać skoro się pokaże potrzeba brania, zamiast zboża Europejskiego będącego tuż pod bokiem. Wostatnim przypadku, Anglja widzi, że dla mienia zboża musi siebie pozbawiać *złota*, a nie *rękodzieł*, jak w pierwszym przypadku. To dla nich nie lada sęk. Amerykanie mają niemałą pobudkę do obawy w spółzawodnictwie z nimi, tym artykułem ludów Europy. Jakoż czytamy w *Spektatorze* pismie tygodniowem Londyńskiem (na dzień 12 Października r. b.) że pismo Amerykańskie *The New York Herald* zrobiło następujące porównanie między ceną zboża Polskiego a Amerykańskiego.

Korzec pszenicy Amerykańskiéj sprzedawano niedawno w *Nowym Yorku* po 1 dolarze i 25 cen. czyli, szylingów 5, pensów 5, w monecie angielskiéj; albo Złotych 10, gro. 25, w monecie polskiéj; (dollar amerykański, daje 4 szyllingi, i 4 pense angielskie; albo 8 złotych i 20 groszy polskich. Co do miary zaś, *ośm* korcy angielskich idzie w jeden ich Quarter; a Quarter angielski równy 72 garcom polskim, zatem dwóm korcom i cwierć.)

Żeby porównanie zrobić jaśniejszem, wsuńmy liczby w linie odpowiedne.

	MONETA AMERYKAŃ.		MONETA ANGIELSKA		MONETA POLSKA.	
	DOLARY.	CEN.	SZYLIN.	PENS	ZŁOTE.	GRO.
Miara porównania . .	1	„	4	4	8	20
Jeden korzec (Angielski) kosztował w *New Yorku*	1	25	5	5	10	25
Podług tego						
(Przypuszczając nawet spadnienie ceny zboża, coby niezawodnie nastąpiło w portach, gdyby zboże do Anglji wywozić zaczęto; bo wtedy napływ zboża do portów byłby nadzwyczajny.)						
Quarter (Angielski) kosztowałby jeszcze 10 dolarów. Koszta przewozu i miejscowe w Anglji dałyby 1 dolar 29 cent. Razem . . .	11	29	48	11	97	25
W Krakowie.						
Quarter ten sam (rachuba Amerykanina) kosztować będzie 5 dolarów, do których dodane koszta, dadzą razem	10	34	40	9	89	15
Różnica przeto na korzyść pszenicy Polskiéj w Krakowie na Quarterze	„	„	4	2	8	10
W Warszawie.						
Quarter ten sam (rachuba Amerykanina) kosztować będzie 5 dolarów, do których dodane koszta przewozu i inne, dadzą razem . .	10	42	45	1	90	5
Różnica przeto na korzyść pszenicy w Warszawie na Quarterze	„	„	3	10	7	20

Opuszczono w tym rachunku zupełnie *cło* z uwagi; cło to może być to same dla Ameryki i Polski, a wtedy stosunek liczb niezepsuty; inaczéj, lub gdyby cło to samo różnie działało na wywoz Polski a wywoz Amerykański, różnice, zatem pożytki i szkody, będą stosownie większe lub mniejsze.

Zajmująca od pewnego czasu toczy się polemika pomiędzy dziennikami *L'Univers i La Quotidienne*. *L'Univers* pismo katolickie, przyjazne Polsce i głośno przemawiające za jéj uciśnio-

nym kościołem, wyrzuca *Quotidienne* jéj stronność dla Mikołaja i Rossyan, niezgodną z obowiązkiem bronienia interessów religji jakie organowi wyobrażeń monarchiczno-religijnych przystoi.

W numerze pisma *L'Univers* z dnia 25 Października czytamy: « *Wszędzie wypowiedziana wojna systematom bezbożnym i uciemiężenia* (*Quotidienne*); tak jest, to właśnie nakazuj nam żalić się i ostro naganiać nietylko Króla Pruskiego, który święty kościoł Boży systematycznie uciska; nie tylko torysów angielskich którzy tysiące praw tyrańskich stawiają jako zaporę do powrotu prawdy chrześciańskiéj w swojéj ojczyźnie; ale także Cesarza wszech Rossji, który od jedności kościoła całe prowincje odrywa, który przygasza, o tyle o ile może, światło ewangielji w obszernych państwach podległych jego rządom, i który chytrością albo gwałtem, uciska i błędem zaraża sumienia swoich poddanych. Człowiek ten, którego historja położy pomiędzy monarchami wsławionemi z dzikiego prześladowania, jest naturalnym nieprzyjacielem wszystkich katolików. Jak my tak i *Quotidienne* powinna *wypowiedzieć wojnę, jego systemowi bezbożnemu i uciemiężającemu*; organowi albowiem publicznemu niewolno być stronnym, systematycznym w pochwałach i w naganie; obowiązkiem jego jest ścigać *wszystkie władze, siejące zepsucie* (pouvoir corrupteur), wszystkie bez wyjątku, szczególniéj zaś te które psują prawdę Boską i sumienie ludzi.

— Dzienniki francuzkie przed kilką tygodniami doniosły o odkryciu spisku wojskowego w korpusie Jenerała Gejsmara. Odkrycie to zdradą jednego ze spiskowych, nastąpiło 12 Czerwca, i przeszło 400 oficerów róźnego stopnia zostało aresztowanych. Szczęśliwsi od swoich towarzyszy: Połubiński, Wołłowicz, Józef Nowicki, Mickiewicz, Berdanow, Iwanoff Wasilewski, Ławrów i Beklemiszów, ratowali się ucieczką, i dnia 10 Października stanęli w *Longwy* małem miasteczku Depar. Mozelli na granicach

Francji. Rząd francuzki odmówił im gościnności i przymuszeni zostali udać się do Belgji gdzie im dano paszporta przez Luxemburg *na powrót do Francji*. Za przyjściem do Luxemburga aresztował ich Major 37 pułku Kobylański z Xstwa Poznańskiego. [Po pięciodniowem więzieniu przy rogatce Arlońskiéj, szóstego dnia oficer Fiszer z 12 żołnierzami, kapralem i podoficerem, otrzymał rozkaz odprowadzenia ich do granicy Pruskiéj, ale o 4 mile przy Mestrich za staraniem życzliwych obywateli odzyskali wolność; opatrzeni w odzież i żywność znowu potrafili dostać się do Francji, do miasta Sedan (Ardennes), zkąd 27 Października przez żandarmów odprowadzeni do Beaujon w Belgji. Zapewne tam pozostaną albo się udadzą do Anglji.

Art. nad. « W tych dniach Tow. dobr. dam pol. rozsyła pocztą *sous bande* cyrkularze o mającéj wkrótce nastąpić zwykłéj przedaży, w celu niesienia pomocy biedniejszym z ziomków naszych. Dla uniknienia kosztu na porto listów, niniejszem wezwaniem zapraszają się rodacy, którzy takowe odbiorą, aby raczyli rozdać je w swojéj okolicy osobom po których można się spodziewać iż staraniom towarzystwa zechcą dopomodz nadesłaniem effektów. Paryż d. 30 Października 1839.

— Alexander Rypiński którego dessenie były na tegoroczném wystawie płodów i przemysłu, otrzymał do Ministra rękodzieł i handlu szczególną pochwałę.

— Ziomek nasz, znany artysta A. Sowiński wydał świeżo następujące dzieła muzyczne : Graud duo pour piano et violon ; fantaisie sur des motifs de Guido et Ginevra ; i grand et variations de concert sur le duo des Puritains pour piano seul. Przegląd i dziennik muzyczny paryzki w numerze 52, z dnia 20 Października b. r. mówi o tych utworach, w sposób zaszczytny dla polskiego kompozytora.

— Przyjaciołom moim donoszę, że puszczona wieść o moim bliskim wyjezdie z Paryża, jest fałszywą. Mój adres zawsze ten sam: *rue Marais St. Germain n°* 17. E. Januszkiewicz.